



TRZY KŁUCZE

JAGNA
KRASZEWSKA

Jagna Kraszewska
„Trzy klucze”

Copyright © by Jagna Kraszewska, 2021
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o., 2021

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji
nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca:
Renata Grześkowiak

Korekta:
Bogusław Jusiak,
Robert Olejnik

Projekt graficzny i skład:
„Dobry Duszek”

Projekt okładki:
Adam Brychcy

Ilustracje w książce i na okładce:
Katarzyna Krauze – Romejko

Facebook:
RomejkoArt

ISBN: 978-83-8119-813-4

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin
tel. 63 242 02 02
www.psychoskok.pl
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Dla M.

*Jak wszyscy dobrze wiecie,
każdego dnia na świecie toczy się walka Dobra ze Złem.
I każdy z nas bierze w niej udział.
Nie jest to bajka, tylko najprawdziwsza prawda.
O tym właśnie jest ta historia.*

SPIS TREŚCI

UKĄSZENIE 8

MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM
SŁOŃCA..... 23

LABIRYNT..... 47

CO DALEJ?..... 67

UKĄSZENIE

Była sobie raz mała dziewczynka, która lubiła się bawić, śmiać i tańczyć – tak jak wszystkie małe dziewczynki. Uwielbiała jazdę na karuzeli – szczególnie na tym koniku z brązową łątką – sok jabłkowy i lody waniliowe. Lubiała mieć grzywkę i uwielbiała kolor różowy. A najbardziej lubiła siebie, kiedy mama czesała jej niesforne brązowe loki w dwie kitki. Wtedy czuła się najbardziej Soba, jeśli wiecie, co mam na myśli. Tosia, bo tak miała na imię, mieszkała w niewielkim miasteczku, położonym na szczycie zielonego wzniesienia. Żyła sobie w małym domku przycupniętym niedaleko parku i rzeki, gdzie rosły najpiękniejsze kwiaty w okolicy, na które Tosia lubiła patrzeć co rano przez okrągłe okno swojego pokoiku na piętrze. Domek ten miał zielony dach i zielone okiennice. Niektórzy wprawdzie twierdzą, że okiennice dawno wyszły już z mody, ale Tosia bardzo je lubiła. Uważała, że dzięki nim jej kochany domek jest jeszcze bardziej domowy i przytulny. W tym domku Tosia mieszkała ze swoimi rodzicami

i Babcią Lusią. Do domowników należy jeszcze zaliczyć jej kota. A nie był to zwyczajny kot. Gdy Tosia go dostała, a był wtedy jeszcze bardzo malutkim stworzonkiem, od razu wiedziała, że nie jest to kot, jakich wiele. Dlatego też nie mogła nazwać go tak po prostu Puszkiem lub Pimpusiem, czuła bowiem, że kot śmiertelnie by się o to obraził. Nazwała go więc Panem Kotem i muszę wam powiedzieć, że był tym zachwycony. Podczas spacerów z dumnie zadartym ogonem zawsze patrzył nieco z góry na inne koty. „No, bo który kot ma imię składające się z dwóch członów?” – pytał zawsze. „A ja mam i o czymś to świadczy” – myślał z dumą. Nie muszę chyba dodawać, że inne koty miały go za zarozumiałego, ale Pan Kot nic sobie z tego nie robił. Tosia przepadała za swoim kotem, a on sam, choć pewnie by się do tego nie przyznał, był jej bardzo oddany, bo uważał, że trafiła mu się naprawdę najlepsza na świecie pani. Tosia bowiem była dobrą istotką, choć czasem, jak i nam wszystkim, zdarzało jej się postąpić źle. Jednak nigdy wcześniej nie znalazła się w takich tarapatach, jak pewnego pięknego letniego dnia, kiedy jej Dobry Duszek Pomocek na chwilę odwrócił od niej wzrok i w tej właśnie chwili została ukąszona przez Złą Duszkę Psujkę. A było to tak:

